

Miejsce Lublina w Europie

Z historykiem Dyrektorem Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie i Przewodniczącym polskiej komisji UNESCO, profesorem Jerzym Kłoczowskim rozmawia Ryszard Surmacz.

Zofia Kossak we wstępie do Serca za tamą Gustawa Morcinka w 1929 r. napisała: Od regionalizmu zaczynać musi każdy człowiek z ziemi wyrosły, gorąco czujący, co czerpiąc siłę i podniecie z zetknięciem się z rodzonym podłożem, skupia się z wolna, rośnie, rozszerza widnokrąg, niepostrzeżenie przesuwa granice regionu, aż staną się one jedną z granic świata.

W 1929 r. można było tak spojrzeć, bo 10 lat wcześniej, z końcem pierwszej wojny, zamknął się wiek XIX, ukształtowały się granice i wiele państw zaczynało wyrastać z własnego ziarna.

W 1993 r. tym bardziej, ale trzeba brać pod uwagę, że tamten zasiew wydał już dojrzały plon. Przed wojenny regionalizm, dążący do podkreślenia odrębności kulturowych, wydorósł i dziś nazywamy go europejskością.

(R.S.)

Lublin największą swoją świetność przeżywał w okresie zbliżenia się państwa polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim. Jakie miejsce w Europie historia przeznaczyła Lublinowi dzisiaj?

Wielkie Księstwo Litewskie w tamtym czasie obejmowało Litwę, Białoruś i Ukrainę. To ważne, i na tamtej bazie zrodziła się określona tradycja współpracy kulturalnej i handlowej. Trwała kilka wieków i wytworzyła pewną koncepcję kulturową, która nazywa się dziedzictwem Rzeczypospolitej. Tej wartości nie można wymazać. Nie można też zapomnieć o ostatnim okresie współżycia w komunizmie, a jednocześnie jakże wszechstronnej manipulacji na przykład przez sowieckie służby bezpieczeństwa. W oparciu o te doświadczenia na przestrzeni dziejów musimy szukać wspólnego języka - na partnerskich zasadach, oczywiście.

Dziś wydaje się, że nadszedł ponownie czas dla Lublina.

Tak, jest to wyzwanie, które stoi bardzo ostro przed samym Lublinem i regionem lubelskim. O tym też mówił Jan Paweł II będąc tutaj. Dziś w tej części Europy jakiegokolwiek ruszenie granic grozi wybuchem podobnym do jugosłowiańskiego. A więc Lublin, jako ośrodek stabilizujący i szukający form pokojowego współżycia w środkowowschodniej części Europy ma niezwykle ważną misję do odegrania. Tym m.in. wyraża się nasza łączność z Zachodem. Ponadto mamy pięć wyższych uczelni, w tym dwa uniwersytety i bardzo dużo szkół średnich. Jest to potencjał intelektualny do w y korzy stania. Projekt euroregionu, który objąłby Wołyń, Brześć i Lubelszczyznę jest jednym 7. ciekawszych rozwiązań.

No właśnie, szkoły i uczelnie - od nich zależy jaką w przyszłości wykształcimy inteligencję.

Tak, tu odwołam się do mojej funkcji przewodniczącego polskiej komisji w UNESCO i powiem, że rozbudowuje ona międzynarodowy ruch klubów, także szkolnych. Warto z tego skorzystać, jest to znakomity sposobna nawiązanie kontaktów z Zachodem. Ale w Lubelskim szkoły, ze względu na nasze położenie geograficzne, muszą podzielić się. W Mińsku np. powstało dziesięć elitarnych szkół średnich, które chcą nawiązać kontakt z podobnymi szkołami w Polsce (zainteresowanym

mogę podać adresy). Chodzi o przygotowanie odpowiednich programów, nie odgórnie, a właśnie wspólnie przez nauczycieli i uczniów z obu szkół. Za mało wykorzystujemy fundacje. Ciągłe słyszę, że Polacy nie występują z żadnymi programami, zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie. Z obu naszych stron istnieje potrzeba nawiązywania kontaktów. Właśnie od nich zaczyna się tworzenie atmosfery i wzajemnych stosunków. Może to być też kontakt: Mińsk - Lublin - Nancy czy Vicenza we Włoszech, bo z nimi miasto ma kontakty.

Ale przede wszystkim języki obce. Na Europę nie wystarczy angielski. Trzeba jeszcze znać inne: francuski, niemiecki i włoski. Każda niemal rodzina powinna prowadzić politykę europejską na własny użytek. A więc posyłać dzieci na języki obce i zapoznawać je, oprócz kultury polskiej, z kulturą państwa sąsiedniego lub jakiegoś wybranego. Wszystko zaczyna się od rodziny. Szkoła powinna kontynuować tę pracę.

Taki model wymaga reformy szkolnictwa w ogóle. Model uniwersytetu komunistycznego zamykał go w getcie. Dbało o jednoaspektowość i bierność w nauczaniu. Pewna tradycja na uczelniach i w szkołach jest tak wielka, że są one dziś bardzo trudno reformowalne. Istnieje potrzeba przede wszystkim zmniejszenia ilości egzaminów na rzecz podniesienia ich poziomu. Egzamin powinien polegać na wykazaniu się rozległą znajomością zagadnienia. Chodzi o pewne indywidualne przemyślenia i szacunek dla pracy indywidualnej.

Szkoła czy uczelnia powinna wprowadzać młodego człowieka w świat wartości polskich i europejskich, nauczyć go umiejętności wyboru, bo to jest rzecz podstawowa. Mając takie kadry mamy sobie radę.

Panie Profesorze, czy społeczeństwo nasze jest przygotowane do wyboru, jakiego musi dokonać?

Polacy szukają formuły współżycia, Niebezpieczeństwo kultury masowej dziś jest światowym zjawiskiem. Prowadzi to do różnych dewiacji, także społecznych. W Polsce, chodzi o to ażebyśmy nie małowali. Trzeba być przede wszystkim sobą, nie wypierać się siebie, a jednocześnie być otwartym. Otwartość z kolei to jedna z największych cech kultury polskiej, a należy ona do starej kultury europejskiej i trzeba o tym pamiętać. Otwarcie jest sztuka, bo wymaga selekcji.

Trudno jest odpowiedzieć na pytanie czy społeczeństwo jest przygotowane czy nie. Wspólnie zdajemy egzamin.

Panie Profesorze, ale wróćmy do konkretów...

No, drogi panie, to są podstawy konkretów.

Dobrze, Panie Profesorze, Lublin jest ośrodkiem tradycyjnie skierowanym na Wschód, ma pięć wyższych uczelni, Instytut Europy Środkowowschodniej, historyczne wyzwanie... I co dalej, czy jest w stanie zmierzyć się ze swoim przeznaczeniem? Ba, obowiązkiem, bo jeżeli my tego nie zrobimy, zrobią to inni za nas, bez nas. Jak Pan Profesor ocenia lubelskie massmedia i możliwość przedstawienia lubelskiej „lornety” na Wschód?

No, jest to kwestia polityki zagranicznej miasta. Miasto musi mieć szerokie kontakty z innymi, podobnymi sobie na Zachodzie, ta karta jest słabo rozgrywana. Mam informacje, że np. Muzeum w Nancy chce współpracować z Muzeum na Zamku Lubelskim. Zapomina się, niestety, o Wschodzie: Brześć, Lwów, ale też o południu - Bratysława, Koszyce. Jeżeli chodzi o region: moi francuscy koledzy byli zachwyceni nie tylko Lublinem, ale też maleńką Włodawą. Ile tam jest do pokazania. Bogactwo wpływów, kultur. Cały region lubelski jest nasycony zabytkami. One wymagają remontu, ale jest to perspektywa.

Niedawno byłem w Przemyślu. Wojewoda Adam Pędziół stworzył cały euroregion, przykład spotkania słowacko-węgiersko-ukraińsko-polskiego. Inny młody człowiek, w Sejnach, też stworzył ośrodek, zaprosił UNESCO i wiele innych instytucji. Człowiek z inicjatywą jest na wagę złota. Lublin natomiast powinien szukać własnych tradycji. W okresie wojny na tym terenie działał bardzo silny okręg AK. Piękną kartę zapisał też Lublin w okresie Solidarności. Ponadto KUL, uczelnia uznana na całym świecie. Ale też jest tu rola dla prasy - wychwytywanie właśnie takich aspektów.

Jeżeli chodzi natomiast o moje „podwórko”: w Zakopanem odbyło się spotkanie historyków z Białorusi, Litwy, Ukrainy i Polski. Maja oni przystąpić do opracowania podręczników historii swoich krajów - we wzajemnej koordynacji. Co do dziedzictwa Rzeczypospolitej test zgoda. I to jest baza. Komunistyczne zafałszowanie historii jest bardzo głębokie i należy stworzyć wiarygodną alternatywę, ułatwiająca zrozumienie swoich korzeni. Ponadto zadaniem Instytutu jest stworzenie zaplecza intelektualnego. Miasto z tego skorzysta.

Jeżeli chodzi o środki masowego przekazu, łącznie z prasą - są bardzo lokalne, a odpowiedzialność ciąży na nich wielka. To one powinny koncentrować siły tego regionu ku wspólnej sprawie...

Pyta pan czy Lublin jest w stanie zmierzyć się ze swoim wyzwaniem. Ja postawiłbym inne pytanie: czy znajdują się nowe siły, które docenia rolę Lublina na mapie i potrafią wykorzystać bogactwo tego regionu?